WIARUS POLSKI.

Nr. 53. | Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. | Rok 2.

Dziś: Bonifacego
Jutro: Zofii m.

Bochum, sobota, 14 maja 1892.

Słońca wschód: godz. 4 min. 14
Słońca zachód: godz. 7 min. 39

REDAKCYA. EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO" znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski" zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Dokąd „Orędownik" warstwy średnie prowadzi?

(Dokończenie.)

„Z tej książeczki dowiedziałem się, że wszystkie stany, duchowny, szlachecki, miejski, ludzie postawieni wyżej według swych zdolności i niżej, robotnicy wszystkich zawodów, słowem ogół cały tworzy społeczeństwo. Kapitał zaś w ziemi złożony jest własnością tych, co go posiadają, a zatem właściciele wielkich i małych posiadłości aż do jednego zagonu. Jeżeliby kapitał złożony w ziemi nie miał być [redacted] gów ziemi i do ich obrobienia trzymam parobka, który tak jak ja jest członkiem społeczeństwa. Zapytuję p. dr. Szymanskiego, czy mój parobek ma także prawo do mego kapitału złożonego w ziemi, który ja przez lat blisko trzydzieści pracy oszczędnością zebrałem? Jeśli odpowiedź wypadnie — tak, to będzie jawnem, że prewodyr „Orędownikowy" jest socyalistą, jeśli zaś odpowie — nie, to wystawi sobie świadectwo, że wdał się w nie swoje rzeczy, których nie rozumie a czytelników obałamuca.

Gospodarze nasi, chociaż wykładów p. dr. Sz. nie słuchają i nikt ich nie poucza, tylko od czasu do czasu coś zasłyszą, pojęli dobrze kwestyą socyalistyczną. Pewien gospodarz, który u mnie robi obstalunki, a że ciekawy, bierze odemnie „Orędownika" do czytania, mówi do mnie przed kilku dniami: „Panie majster, to może być kiepsko z tymi socyalistami." — Dla czego kiepsko? odrzekłem — wam byłoby tylko lepiej, bo jakby rozdzielali dominialne grunta, tobyście też dostali jeszcze z jakie 30 morgów. — „Nie żartuj sobie pan majster ze mnie — bąknął urażony — przecież ja nie taki głupi, abym temu wierzył, wiemci ja dobrze, że golców, próżniaków, urwiszów jest wiele razy więcej, aniżeli ludzi uczciwych, pracowitych i kawałek chleba mających. Już my to gospodarze o tem radzili, że to odgrażanie się na panów, to jeno dla zamydlenia nam oczów. Te pańskie majątki z całym dobytkiem nie na długoby tym grabieżnikom starczyły, prędkoby to oni przehulali i zmarnowali, a jakby im brakło, toby wtenczas na nas chłopów się rzucili. Ale boday tego nie doczekali, boby im źle poszło. Z nami byłaby gorsza sprawa, bo mamy widły, kosy, cepy i strzelać też umiemy lepiej, niż anarchiści, jak to już pokazał stelmach w Kościelcu." Gadał rozsierdzony jeszcze więcej, ale byłoby to długo powtarzać.

Jak ten gospodarz, tak też wszyscy obywatele miejscy i rzemieślnicy uczciwie na chleb pracujący rozumieją sprawę socyalistów i z daleka czują, że ona pachnie rozbojem i grabieżą. A kto ma do niej pociąg, to tak rozumuje, jak „Orędownik": „że polski rzemieślnik na obczyźnie, jeżeli tylko jaką taką bystrość posiada, nietylko staje się powolnym uczniem socyalistów niemieckich, ale nadto uznaje ich wyższość, bo oni mu pierwsi roztwierają szerokie poglądy na dzisiejsze kwestye socyalne, o których w stronach rodzinnych od nikogo nie słyszał." — A to wszystko, co pisze, jest kłamstwem. „Orędownik" odmawia już Kościołowi św. naszemu dostatecznego wpływu do zapanowania nad socyalizmem. Widać, że zawisł już w swym obłędzie, między niebem a piekłem i czeka tylko, kto zwycięży, czy św. Kościół Chrystusowy, czy też antychryst wychylający się potwornie z czeluści piekielnych, — a wtenczas na tego stronę chylątką się przemknie.

O walce pracy z kapitałem pisze „Orędownik", że praca jest przez kapitał wyzyskiwana i w walce pracy z kapitałem robotnicy stawiają wiele żądań słusznych, sprawiedliwych i uprawnionych. Zkąd to „Orędownik" wie, że praca jest przez kapitał wyzyskiwana, i na jakiej podstawie twierdzi, że żądania robotników są słuszne i uprawnione? Czy przeglądał on książki kasowe przedsiębiorców fabrycznych, handlowych, gospodarskich i przekonał się z nich, że w rzeczywistości kapitał nadmierne przynosi zyski? Jeśli nie ma na to dowodów, to niech się nie ośmiesza i nie głosi fałszów, bo my rzemieślnicy i gospodarze wiemy, że w tych ciężkich czasach, przy ogólnym zastoju, kapitał nie zawsze daje skromne procenty a o zyskach mowy nie masz. Co uprawnia i pobudza „Orędownika" do instygowania na pracodawców, a przyznawania słuszności robotnikom? nic innego, tylko chęć pozyskania ich sobie na abonentów i powiększenia zysków „Orędownika". A czy redaktor „Orędownika" p. dr. Szymański swym kapitałem, który ma w swem przedsiębiorstwie, nie wyzyskuje pracy? On także ma sługi i robotników, czy bierze on pod obrachnnek „całą produkcyą i oblicza sumiennie, co z jej dochodów powinno przypaść robotnikowi, a co kapitałowi?" A co panie Sz., jakże teraz będzie? nie ruszysz z miejsca, bo stanęły woły pod górą.

Myślę, że ci panowie obywatele, co na zebraniu młodych przemysłowców w Poznaniu głos zabierali, Rakowski, Antkowiak, Szafran, Knapowski, Chociszewski i Wolniewicz są samodzielni rzemieślnicy lub kupcy, dziwię się więc, jak mogli się dać usidlić i wciągnąć w dysputę socyalistyczną, której to rzeczy nie rozumieli. Czyż ci panowie nie wiedzą tego, że p. dr. Sz. pozornie tylko z nimi trzyma? Toż oni wbrew własnemu interesowi kasztany z ognia dla socyalistów wyciągali. I oni swym kapitałem, jaki mają w swych przedsiębiorstwach, tj. w warsztatach i materyałach, wyzyskują pracę swej czeladzi. Według rozumienia p. dr. Sz. to jest też wyzyskiwaniem pracy przez kapitał, jak uczeń cztery lata terminuje, albo jak pracodawca nie daje robotnikowi takiej zapłaty, jakiej sam żąda, bez pytania, czy kapitał daje jego właścicielowi procent, czy stratę. Chyba chcą iść w socyalisty, to co innego. Ale zobaczyliby, jakby im było, gdyby rękę do przewrotu przyłożyli, zabraliby im to, co posiadają i pośliby w niewolę ciężką niemieckich socyalistów, bo jeśli dziś Polakowi źle, to jakby tacy bezbożnicy socyaliśc, niemieccy, co nie daj Boże! górę wziąć mieli toby nami Polakami pomiatali, jak niestworzeniami Boskiemi. Dopierobyście polscy socyaliści widzieli, jakby z was krew wysysali, gorzej, niż te pająki i komary w Brazylii.

Mój krewniak włóczył się także po Niemczech za robotą, jego też chcieli socyaliści zwerbować, z początku dosyć mu się podobało, co mu gadali i obiecywali, ale jak się bliżej z nimi zaznajomił, poznał, że to są próżniaki, łobuzy, wszetecznicy, bluźniercy, dybiący na cudzą własność, to odezwała się w nim poczciwa dusza i wrócił do kraju, żeby go złe nie skusiło. Wcale mu nie zaimponowali swą „wyższością", jak p. dr. Sz. Przeciwnie, widział w nich zatarcie zasad religijnych i zbydlęcenie.

Mędrsi z wędrującej czeladzi naszej powiadają, ze Niemcy socyaliści dla tego wciągają Polaków, ponieważ są od nich mniej rozważni, śmielsi, popędliwsi, gotowi do narażenia życia, ażeby w razie jakiego wybuchu nimi się zastawiali, jakby płotem i wysyłali ich na pierwszy ogień. Że to musi być prawdą, pokazuje nam zbójecki napad na księdza prałata Ponińskiego. Niemców anarchistów jest moc, a nie wysłali na zrobienie próby swoich, tylko trzech z gruntu zepsutych i lekkomyślnych Polaków, dodali im jednego Niemca na dozórcę, który miał pilnować, ażeby zrabowanych łupów nie skradli, tylko oddali swej zbójeckiej władzy. Pan Bóg inaczej rozporządził, odebrał im rozum i zbrodniczego życia pozbawił. „Orędownik" nie znalazł nawet na nich wyrazu oburzenia, może ich w duszy i żałował. — Pod numerem 6 pisze p. Sz.: „Można przyjąć za pewnik, że to tylko kwestya czasu, a całe masy naszych warstw pracujących ogarnie kwestya socyalna." Na to można mu odpowiedzieć, „nie baj baju, bo umrzesz w maju". Gdyby pozwolono, jak dotąd, dr. Sz. bezkarnie wichrzyć, to zapewne jego bezbożne życzenie, w tem zdaniu ukryte, możeby się ziściło kiedyś, ale mieszczanie z gospodarzami potrafią się zorganizować i nałożą mu hamulec.

Przy końcu powiada p. dr. Sz.: „Dotychczasowa nasza polityka domowa opierała się bardzo często na absolutnem rozdarciu jedności pomiędzy temi interesami." To już bezwstydne szyderstwo. Przecież nikt inny, tylko p. dr. Sz. rozdzierał i rozdziera nasze biedne ciało, szczuje jeden stan na drugi szerzy niezgodę, aż przykro czytać to jego pismo.

Miejmy w Bogu nadzieję, że szatańskie socyalistyczne fałsze zmarnieją, a prawda zwycięży i pan dr. Szymański ją uzna i w nią uwierzy, bo inaczej byłoby źle....

Proszę, żeby to moje pismo, mające dobro ogółu na celu, inne gazety powtórzyć zechciały."

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. Gdy cofnięto projekt szkolny, który się opierał na zasadach chrześciańskich, wielce pocieszający to objaw, że nauczyciele katoliccy coraz liczniej wstępują do związku nauczycieli. Tam w tych radzą sami się utwierdzają, tam radzą nad tem, jakby najlepiej uczyć i wychowywać dziatwę, żeby wyrosła na ludzi uczciwych, miłych Bogu i wiernych ojczyznie. I na szczęście dobra ta sprawa coraz większe zdobywa sobie powodzenie, gdyż Bóg jej błogosławi. Tak niedawno odbył prowincyonalny związek nauczycieli z Westfalii wielkie zebranie w Neheim, na którem sam ks. Biskup Padernborski był obecnym i po pięknej przemowie udzielił swego błogosławieństwa. Nauczyciele zaś z prowincyi nadreńskiej zebrali się na narady w Essen, a ks. Arcybiskup Krementz z Kolonii przysłał tam swego delegata. I w naszych stronach polskich tworzą się, choć powoli stowarzyszenia katolickich nauczycieli. Mamy nadzieję, że te starania na korzyść chrześciańskiego wychowania dzieci udadzą się jak najpomyślniej. — W Halli, w prowincyi saskiej próbowali socyaliści wcisnąć żołnierzom, wracającym do

koszar, broszury socyalistyczne. Lecz żołnierze wręczyli takowe wedle przepisu swoim przełożonym. — „Germania“, niemiecka gazeta katolicka, wychodząca w Berlinie, podaje radosną wiadomość, iż minister pozwoli na założenie w dyecezyi limburskiej i wrocławskiej zakładów do kształcenia na misyonarzy dla Afryki. Zakładami temi będą zarządzali księża Pallotyni. — W Berlinie, gdzie bardzo wiele niewiary i obojętności religijnej, bardzo jest mało kościołów, nietylko katolickich, lecz i protestanckich. Obecna cesarzowa stara się o budowę nowych ewangielickich kościołów i tak niedawno położono tam kamień węgielny pod budowę aż dwóch takich kościołów: Zmartwychwstania Pańskiego i Samarytańskiego. Podczas jednej uroczystości był sam cesarz i oddział wojska obecny, a przy drugiej zastępował go jeden z książąt. — Cesarz nadał swemu najstarszemu synowi, który, jakieśmy pisali, skończył 10 lat wieku i został oficerem, order czarnego orła. Jest to najwyższy pruski order. — W ostatnim czasie ciągle po gazetach pokutowały wieści, iż na dworze cesarskim życzono sobie stary pałac królów pruskich, w którym cesarz teraźniejszy mieszka, bardziej upiększyć. Z dwóch stron miałyby być pobudowane terasy, dla piękniejszego widoku być rozebranych kilka gmachów, a nawet twierdzono, że miał zostać utworzony staw w pobliżu. To wszystko kosztowało by bardzo wiele, więc dla uzyskania pieniędzy miała zostać nowa loterya urządzona, z której kilka milionów marek miało być zysku. Lecz jakoś nikt nie pochwalał tych planów, których wykonanie w teraźniejszych ciężkich czasach byłoby zbyt kosztowne. Poseł wolnomyślny Richter zapytał się rządu o tę sprawę w sejmie, lecz odebrał od ministra Herrfurtha odpowiedź, że to nieprawda i on by na urządzenie takiej loteryi nie zezwolił. Teraz się pewnie ta ciągła gadanina i sprzeczki, jakie toczono z tego powodu, skończą.

Belgia. Podobnie, jak we Francyi, obawiają się i tu niektóre osoby urzędowo wystąpić z całą energią przeciw anarchistom, aby się potem na nich nie mściii. Otóż dowiadujemy się, że policya belgijska chciała na dobre zabrać sik do tych niegodziwców i ich wyłapać, lecz gdy żądała od prokuratoryi sądowej rozkazu do ich aresztowania, to ze strachu odmawiano im tego lub ociągano się jak najdłużej. Nareszcie wdać się musiał w tę sprawę sam minister sprawiedliwości i dopiero na jego wyraźne żądanie prokurator polecił ścigać anarchistów. A zdaje się, że cała ich szajka jest w zmowie, bo w ostatnich czasach w różnych miastach, jak w Mons, Charleroi (Szarleroa) Namur, Gent, Verviers i innych miejscowościach poczynili mniejsze zamachy dynamitowe. Na szczęście szkoda jest tylko materyalna, ponieważ uszkodzono budynki, a z ludzi nikt nie utracił życia. Lecz powtarzamy raz jeszcze, że na takich łajdaków trzeba surowych środków i nie zdradzać obawy, bo inaczej śmiałość ich jeszcze się zwiększy. — W owem Anderlüs, gdzie to wybuch gazów w kopalni tak straszne zrządził nieszczęście i tylu uśmiercił górników, znów w szybie trzecim wybuchł ogień, choć sądzono, że już był wygasł. Robotników zaraz wycofano a szyb zalano wodą. Pomimo to ogień trwa dalej i straszliwe kłęby dymu wybuchają z wnętrza.

Grecya. Ze w Grecyi nie bardzo różowo wygląda i kłótnie między różnemi partyami trwają, o tem pisaliśmy już poprzednio. Teraz donieść nam wypada, że od słów — zwady, przyszło do czynów — bijatyki. Właśnie przed tygodniem nastąpiło w nocy takie starcie między nienawidzącymi się zwolennikami ministrów Delyannisa i Trykupisa. Musiano tam niezgorzej się poczubić, gdy aż wojsko musiało rozłączyć przeciwników. Mimowoli przypomina się walka kogutów, których też nieraz ludzie rozpędzać muszą, ale tu rzecz więcej smutna, gdyż raz wstyd przed światem, żeby za pomocą pięści bronić swych zasad, a powtóre niezgoda taka osłabia państwo.

Włochy. Wczoraj w piątek przypadała setna rocznica urodzin zmarłego Ojca św. Piusa IX. Papież ten miał wielkie przywiązanie do nas Polaków i nieraz to publicznie głosił. Pamiętamy też wszyscy, jak niezmordowanie pracował dla dobra Kościoła. Westchnąć nam więc wypada do Boga, aby szlachetną jego duszę do swoich niebieskich przyjął przybytków. — Dotąd nie udało się wynaleźć odpowiednich osób, któreby chciały wstąpić do ministerstwa. Kiepskie to tam muszą być widoki, kiedy nikt nie ma apetytu na takie stanowisko, które i wysoką daje godność i wcale niezłą pensyę. Ale wszystko się rozbija o pustki w kasie. Z jednej strony potrzebne pieniądze, a z drugiej nie ma ich zkąd brać, więc trudna rada, bo „z próżnego garnka i Salomom nie naleje.“ — Pewna gazeta donosi, że w administracyi królewskiego dworu wykryto wielkie przeniewierstwa i oszustwa. Dowód to na to, że nie tylko prostemu ludowi trzeba religii, aby był uczciwym, lecz wszystkim ludziom w i najwyższych stanach. Przeświadczenie, że człowiek przed Bogiem musi zdać rachunek ze swoich uczynków, daleko silniejszym jest hamulcem przeciw pokusom do złego, jak paradne wychowanie i nauka lub wstyd przed światem.

Z kraju ojczystego.

* Z Poznańskiego.

— **Poznań.** Ks. Arcybiskup był obecnym na pogrzebie ś. p. Kazimiry z Łąckich Stablewskiej, która zmarła w sobotę 7 bm. w Slachcinie. Była to bardzo zacna matrona. — Przed tygodniem przyjechały tu cztery długie, deskami obite i płótnem pokryte wozy. Na nich przybyły aż z Wołynia z Rosyi rodziny niemieckie, które, nie mogąc znieść prześladowania rosyjkiego, powróciły w strony rodzinne pod Czarnkowem. Wywędrowali zaś do Rosyi już w roku 1861. Mówią, że niebawem daleko więcej rodzin niemieckich ztamtąd przybędzie, gdyż rząd rosyjski kazał im sprzedać swe posiadłości i gwałtem wydala.

— **Czerniejewo.** Dowiadujemy się, iż hr. Witołd Skórzewski zaręczył się w Towianach na Litwie z księżniczką Maryą Radziwiłłówną.

— **Mogilno.** W Twierdzynie spłonęły trzy stodoły należące do dominium. Dwie z nich były pełne paszy i zboża. Zdaje się, że ogień został podłożony.

* Z Prus Zachodnich.

— **Pelplin.** We wtorek 3 bm. wyjechał ks. Biskup Dr. Redner w towarzystwie swego kapelana ks. Bartkowskiego na wizyta-

Głowa św. Barbary.

Powieść z przeszłości Pomorza

napisał

Ks. Kujot.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem służba książęca rozesłała na murawie blizko domu Włoczowego skórę niedźwiedzią, na której ustawiła nizkie krzesło. Tam się udał książę z obu Biskupami i wojewodą. W koło nich stanęli zbrojni na koniach, a za nimi niewiasty i dzieci.

— To aż Biskup był u Włoczów, — mówiła jedna. — Czegośmy to dożyli! Pomsta was dotknie Tomisławo i dzieci wasze, bo co grzech to grzech!

Tomisława już przez cały dzień płakała. — Niech się dzieje wola Boża; choćbym sama tu umrzeć miała, jednak się raduję, że to licho się raz skończyło. Naprosiłam się mojego przez te lata co dzień, żeby się nawrócił, nie ściągał gniewu Bożego na się i dzieciom nie dawał złego przykładu, ale był twardy jak kamień. Śmierć go czeka widocznie; oby się tylko nawrócił i grzesznej duszy nie zatracił!

— Uciszcie się, — zawołał w tej chwili wojewoda; — miłościwy książę i pan nasz rozpoczyna sąd. Wszyscy zamilkli, patrząc na Sambora, który usiadł na krześle.

— Smutno mi, — odezwał się książę, — iż w sprawie wszystkim wiadomej zasiadać tu muszę, ale dopełnię urzędu na tem miejscu otwartem, w obecności wszystkich, według zwyczaju prastarego. Niech tu w koło wystąpi ten, który gardził prawem i sumieniem przez lat dziesięć, zatrzymując u siebie tego dostojnika kościoła!

Włocz, przygnębiony, zbladły i niepewnym rzucający przed się wzrokiem, wysunął się naprzód i stanął w pośrodku koła. Postać jego była politowania godna; bojaźń i obudzające się sumienie wypisały się na spuszczonej jego twarzy, a nogi chwiały się jak bezwładne.

— Niech wystąpią też ci, którzy owego dnia nieszczęsnego z Włoczem byli u brzegu morskiego! —

I stanęło kilku mężczyzn już przykrzywionych wiekiem przed księciem.

— Czy wszyscy już? — zapytał książę.

Jeden z nich obejrzał się po gromadce i odpowiedział: — wszyscy, miłościwy Panie, ja, Goswin, z tym tu Stojsławem wynieśliim tego Biskupa na brzeg, a stary Swor, który był przy nas już nie żyje; z reszty też niejeden już pochowany. —

Książę zwrócił się do Goswina. — Więc ty opowiedz wszystko jak było, a strzeż się kłamstwa! —

Drżąc z obawy począł Goswin opowiadać całe zdarzenie po owej burzy, które już znamy. Reszta kiwaniem głową potwierdzała każde słowo Goswina.

— Włoczu, — zawołał książę, — przyznajesz się do wszystkiego? Zażądałeś od tych towarzyszów rozbitka, by go użyć na własne usługi; pod innym warunkiem nie chciałeś go ocucić? Trzymałeś tego Biskupa w niewoli przez ten czas, wiedząc, że prawo zabrania u nas niewoli? —

— Przyznaję, — odrzekł Włocz, a w głosie jego przebijała się rozpacz ze żalem, które walczyły z sobą w duszy jego.

— Panie wojewodo, — odezwał się znowu książę, — jaką karą zagrażają prawa nasze takiej zbrodni? —

— Kto wbrew przykazowi odtąd rozbitka trzymać będzie u siebie w niewoli, ten ma ze związanemi rękoma zostać wrzucony do morza, by tam skończył, skąd dostał niewolnika, a majątek jego przypadnie po połowie kościołowi, po połowie uszkodzonemu, tak napisał niebosczyk ojciec miłościwego księcia, — odparł wojewoda ponuro.

Głośne łkanie i rozpaczliwy okrzyk bólu kilku osób, w gronie stojących za kołem, przerwał uroczystą ciszę towarzyszącą słowom wojewody. Był to głos nieszczęśliwej Tomisławy i obu jej synów. Biedna niby już była przygotowana na ostateczność, a jednak słysząc wyrok prawa, dopiero uczuła nieskończony jego ciężar! Niewiasty obok niej stojące poczęty ją tulić i pocieszać, aby zachować spokój winny uroczystemu sądowi. Ksiądz legat spojrzał w tę stronę i łza współczucia potoczyła się po jego twarzy.

— Czy uznajecie, wszyscy mężczyźni po za kołem, że Włocz winien zbrodni, o którą tu został pozwany i czy tę właśnie karę wyznacza prawo? — spytał się na głos książę.

Uroczysta zapanowała cisza. — Tak! — ozwali się po chwilce wszyscy.

— A więc na mocy prawa wszystkim świadomego, — ciągnął dalej książę, — oddaję wyrok. —

— Miłościwy książę! — wtrącił w tej chwili ksiądz legat, stawając przed Samborem, — nie dokończcie wyroku, ale dodajcie do łaski, z którą mi zapowiedzieliście uwolnienie, jeszcze tę, że darujecie winę temu nieszczęśliwemu. Jestem sługą tego, który na krzyżu przebaczył zbrodniarzowi, i pomsty za długoletnią nędzę nie chciałbym dochodzić u ludzi. Przebaczam jemu wszystko, a za grzech niechaj się sam Bóg łaskawy zemści. Łaski, miłościwy panie!

— Ach łaski, łaski! — zawtórowali wszyscy, mężczyźni, białki, dzieci, i płacz, ten płacz rzewny Kaszubów, któremuby serce kamienne sprzeciwić się nie zdołało, rozległ się koło księcia. Zbrojni nawet, porwani chwilą rozczulenia, przyłączyli się do ogólnej prośby.

A Włocz? On już leżał u stóp swego niewolnika, poruszony łaską Boską, która szuka grzesznika, póki dusza w nim kołace. — Bóg wam zapłać, Biskupie, za te słowa, — powiedział łkając jak dziecko. — Nawróciliście mnie. Taka dobroć i łaskawość wasza pozwala mi się spodziewać przebaczenia u Boga. Tak, teraz żałuję i chciałbym się poprawić. Niech się już spełni wyrok prawa, duszę przynajmniej ocalę pokutą! — I tarzając się w piasku, płakał jak dziecko, żałując za grzechy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cyą pasterską. Najprzód udał się przez Grudziądz do Radzyna, gdzie udzielał Bierzmowania, a potem do Wąbrzeźna, gdzie także to czynił. Lud bardzo tłumnie się zbiera i wita swego Pasterza uroczyście. Karecie biskupiej towarzyszy zawsze grono młodzieży na koniach. Ks. Biskup przemawiał wszędzie najprzód po polsku i to wcale pięknie i łatwo, a potem po niemiecku.

— **Czersk.** Dn. 2 maja odbyło się tu uroczyste wprowadzenie (introdukcya) nowego proboszcza ks. Pawła Behrendta. Ks. dziekan Tulikowski z Tucholi wystąpił jako komisarz biskupi.

— **Puck.** Z powodu jubileuszu 25-letniego kapłaństwa otrzymał proboszcz nasz ks. Goercke od duchowieństwa dekanalnego piękny srebrny krzyż. Parafianie zaś złożyli 3000 mr. na przyozdobienie kaplicy i sprawili sporo przyborów kościelnych.

— **Tczew.** Dla naszego powiatu jest już wyznaczony nowy powiatowy inspektor szkólny. Jest nim pewien pan z Wesfalii, katolik, co nas bardzo cieszy.

* **Ze Slązka.**

— **Królewska Huta.** Pogrzeb nieodżałowanej pamięci ks. Józefa Katryniokа odbył się tu bardzo uroczyście. Ciało zaniesiono z lazaretu św. Jadwigi do kościoła, a po odprawieniu modłów kapłańskich odniesiono je na cmentarz i zaniesiono do grobu. Ludu ogromne tłumy brały udział, a ich łzy świadczyły o żalu, jaki ta strata w ich sercu wywołała. Górnicy w swych strojach tworzyli szpaler; na przedzie szły dzieci szkólne, które nieboszczyk uczył religii św., potem różne związki i cechy, a nakoniec Siostry miłosierdzia i kapłani. Na drugi dzień odprawione zostało za spokój duszy nieboszczyka żałobne nabożeństwo, w którem 47 księży brało udział. Przemowę niemiecką w kościele wygłosił ks. dziekan Michalski, a polską nad grobem ks. komisarz Nerlich z Piekar.

— **Bogucice.** Jakiś wściekły pies sprawił tu niedawno wielkie nieszczęście, gdyż poranił 5 osób i pogryzł 10 innych psów. Nareszcie zabił go pałaszem pewien ułan z Gliwic, bawiący tu właśnie na urlopie.

— **Bytom.** Od dłuższego już czasu kradziono w tutejszych kościołach podczas tłoku w nabożeństwie ludziom pieniądze. Nareszcie zdołano pochwycić sprawcę, gdy znów kładł rękę do obcej kieszeni. Jestto 17-letni chłopiec, którego niebawem oddano policyi. Lecz być może, że takich złodziei więcej się po kościołach kręci.

Z obczyzny.

— **Bochum.** Pan Stanisław Zalisz, członek tutejszego „Tow. św. Barbary“ miał w tych dniach nieszczęście. Otóż, gdy był zajęty jakąś reparacyą przy wentylatorze, który świeże powietrze pędzi na dół, naraz wiatr i różne odpadki tak silnie go uderzyły w twarz, że oczy mocno mu napuchły i trzeba go było zaprowadzić do śpitala. Na szczęście dowiadujemy się, że wzrok na tem nie ucierpi i chory wnet będzie mógł wrócić do pracy.

— **Z Herne** donoszą nam, iż w niedzielę 15 bm. odbędą się w tamtejszem „Tow. św. Stanisława“ wybory nowego prezesa.

— **Z Braubauerschaft** dochodzi nas sprostowanie, iż prezesem w Zachodniem (West) Braubauerschaft jest Wojciech Hedrych, Bismarckstr. 223, a sekretarzem Norbert Kanek, Bismarckstr. 216. Warto sobie w spisie Towarzystw to zmienić. — W niedzielę 8 bm. odprawiło owe Towarzystwo drugie zebranie. Po odczytaniu Ewangieli św. i modlitwie przemówił miejscowy ks. wikary, nawołując nas do wzajemnej miłości i trzymania się św. wiary katolickiej. Za tę przemowę podziękowano trzykrotnem okrzykiem: Niech żyje! Następnie wzywał Michał Krysp do przystępowania do Towarzystwa i do czytania „Wiarusa Polskiego“, jak to nakazuje nasz obowiązek religijny i narodowy.

— **Herne.** W ubiegłą niedzielę odbyło się tu w sali p. Nussbauma zebranie górników. Uchwalono wysłać petycye do sejmu pruskiego i izby panów z prośbą, aby projekt rządowy do noweli górniczej przywrócić choć w części, gdyż górnicy bardzo ubolewają, iż sejm na gorsze go zmienił.

— **Elberfeld.** Krążą tu tak przykre pogłoski, że ledwie im można dać wiarę, a jednak podobno są prawdziwe. Otóż tutejszy oprawca miejski miał niektórym niesumiennym rzeźnikom sprzedawać wstrętną padlinę i mięso chorych zwierząt, z którego robili kiełbasy. Teraz sąd wdał się w tę sprawę i pewnie dotkliwa czeka ich kara.

— **Berlin.** Kto w Boga i życie pozagrobowe nie wierzy, ten w razie trosk lub kłopotów nierzadko życie sobie odbiera. Tak znów w przeciągu dwóch dni popełniło samobójstwo dwóch braci kupców i jeden bankier. — Pewien 19-letni młodzieniec, uczeń kupiecki, zapadł na obłąkanie zmysłów. Myślał, że jest synem króla bawarskiego Ludwika, który umyślnie w jeziorze się utopił i mówił, że musi iść za swym ojcem. Gdy go miano brać do śpitala, skoczył z czwartego piętra na bruk i na miejscu się zabił.

Rozmaitości.

Nowy gatunek zboża. Rosyjska gazeta „Jużnyj Kraj“ donosi, że w gubernii połtawskiej zaczęto uprawiać nowy gatunek zboża t. zw. gaolan, znany od dawna w Chinach w dwóch gatunkach, czerwonym i białym. Gaolan jest ogromnie wydatnym, nie potrzebuje zbyt dobrej ziemi, znosi posuchy, nie zanieczyszcza i nie wyzyskuje zanadto ziemi a dojrzewa w sierpniu. Ziarno nie wysypuje się z kłosów, co jest rzeczą bardzo ważną. Biały gaolan służy na pokarm dla ludzi i może być zmięszany z jedną trzecią częścią mąki żytniej, użyty do wypieku chleba razowego. Kasza gaolanu podobna jest w smaku do kaszy jęczmiennej. Zielony gaolan raz skoszony odrasta na nowo i jest bardzo smacznym i zdrowym pokarmem dla bydła.

PROŚBA.

Ktoby wiedział, gdzie obecnie przebywa Ignacy Borkowski, pochodzący z Kumorza, z parafii Nowemiasto, w powiecie Jarocińskim w Księstwie Poznańskiem, niech mi raczy łaskawie donieść.

Równocześnie potrzebna mi dla ważnych powodów wiadomość, gdzie zamieszkuje Wojciech Kubiak, pochodzący z Orchowa w Poznańskiem. Przed 4-ma laty wyszedł wraz z Baltazarem Stanowskim do okolicy około Gummern. Kubiak jest małego wzrostu a lat liczy około 43. Jeżeli kto wie o nim, proszę mi o tem donieść. — W razie, że który z tych dwóch umarł, proszę mnie o tem zawiadomić.

Bochum, Klosterstr. 30. **Ks. Liss.**

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.

2 Dodatki.